Ofir

dwutygodnik poświęcony sprawom żydowskim i syjonistycznym

TREŚĆ NUMERU:

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok II.

Nr. 13 (30)

Kraków

15 lipca 1939

כט׳ תמוז תרצ׳ט

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata kwartalna zł 1.10

Rab. Dr Hirsch Pfeffer

KSIĄŻĘ i POETA

Kazanie wygłoszone w 35-tą rocznicę Herzla i 5-tą Bialika w Synagodze Postępowej w Krakowie

Trzydzieści pięć lat temu w małej miejscowości alpejskiej dogorywało wielkie życie. U łoża chorego czuwali tyko najbliżsi przyjaciele, ale każdego uderzenia jego serca nasłuchiwały setki tysięcy braci na całym świecie. A gdy zamknęły się oczy Teodora Herzla na wieki, z tysięcy piersi wyrwał się okrzyk boleści: איכה יועם זהב - „jakże przdwcześnie zgasł ten promień szczerozłoty!"

Ten sam okrzyk rozniósł się znowu po świecie żydowskim dokładnie 30 lat potem, kiedy bić przestało drugie wielkie serce, gdy odszedł w krainę wieczności wielki nasz wieszcz Chaim Nachman Bialik.

Herzl przyszedł nagle i odszedł nagle. Był jak to słońce, które błyśnie wśród chmur, które pokaże się na krótko i blaskiem swym rozjaśni ciemności na chwilę i — zniknie. Wśród braci swych wynędzniałych, uginających się pod brzemieniem trosk i niedoli, zjawił się On, jak książę jakiś z bajki, wyniosły, majestatyczny, oczarował ich urokiem swej niepospolitej osobistości, ujarzmił słowem nowym, wolnym śmiałym, od którego oni dawno już odwykli, ujął ich polotem, zdobył fantazją, która miała przemienić się w rzeczywistość i malowaniem przyszłej rzeczywistości, która brzmiała jak fantazja. Mianował się ambasadorem państwa, które jeszcze nie istniało, a jednak nie był samozwańcem, nie był uzurpatorem. Przyznawali mu obcy nawet to prawo przemawiania w imię Narodu i patrzali na Niego, jak na męża stanu, który ma w sobie coś z dawnych królów Izraela.

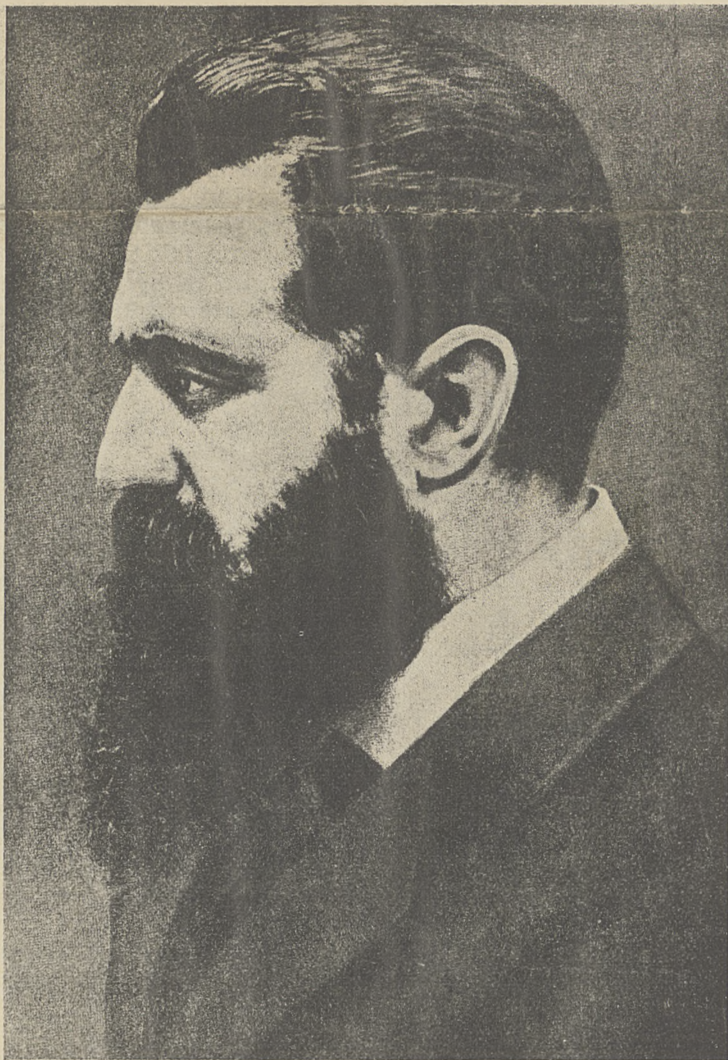
Bo istotnie rozbrzmiewała w Jego głosie jakaś królewska nuta. On, w przeciwieństwie do Bialika, nie wyrósł z tej gleby, na której rozwijało się golusowe życie żydowskie. On nie przeżył atmosfery ghetta, a dusza Jego nie nasiąkła tymi smętnymi melodiami, które rozlegały się w betmidraszu i które stały się wykładnikiem nie tylko nauki Bożej, ale i tragedii żydowskiej, Dla Niego słowo „Żyd" nie łączyło się z obrazem skulonego, wystraszonego nędzarza, który wszędzie węszy zasadzkę i własnego cienia się boi. Dla Niego słowo „Żyd" — kiedy pierwszy raz żywo rozbrzmiało w Jego sercu — miało dźwięk szlachetnego kruszczu, dźwięk pierwotny taki sam, jak za czasów historycznej naszej wolności. Ono łączyło się z wyobrażeniem dumy i godności, dzielności i odwagi.

I dlatego od razu pojęcie żydostwa stało się dla Niego czymś, co jest organicznie związane z wolnym bytem, z państwem żydowskim, nie abstrakcją żadną, nie czymś duchowym, eterycznym tylko, ale czymś konkretnym, rzeczywistym, ziemskim.

לא בשמים הוא... כי קרוב אליך הדבר מאד

Nie żadne królestwo niebieskie, ale rzecz uchwytna, bliska możliwa do zrealizowania.

Możliwe? Nie! Nie możliwe, ale k o n i e c z n e. Bo jakże może spadkobierca królów żydowskich patrzeć



na krwawe pogromy w Rosji i na aferę Dreyfussa i nie pomyśleć przy tym, że takim przejawom właśnie zaradzić można najprościej i najpewniej przez rozbudowę własnego narodowego życia n a własnym skrawku ziemi? — W myśli Herzla plan dojrzewa szybko. On już widzi przed oczyma duszy to państwo żydowskie już widzi jak kwitnie i rozwija się na tej starej, a jednak nowej ziemi i jest błogosławieństwem dla wszystkich.

אראנו ולא עתם, אשורנו ולא קרוב

— „Widzę, choć to na razie jeszcze nie istnieje!" — tak brzmieć musi hasło człowieka, który wyprzedza bieg wypadków i który z całą wyrazistością maluje obrazy przyszłości, by je pozostawić potomności jako testament do spełnienia, jako kategoryczny imperatyw.

I tu na tym odcinku spotyka się Herzl z Bialikiem. Bo i jego lutnia poetycka zagrzmiała groźnym tonem wtedy, gdy cios zaczął spadać za ciosem, gdy krew żydowskich synów, niewinna krew, plamiła zbrodnicze narzędzia oprawców. I maluje poeta jak do okoła natura bujnie rozkwita, dookoła lato w całej pełni, wszystko rwie się do życia, a tylko do żydowskich okien puka Śmierć, tylko żydowskie serca krwawią niewiadomo za jakie winy. I dopiero dziś, gdy to samo powtarza się w szerszym jeszcze i tragiczniejszym zasięgu, dziś gdy tam, gdzie zmarli Herzl i Bialik brutalna pięść króluje, dopiero dziś rozumiemy tę zgrozę, zawartą w prostych słowach Bialika:

השטה פרחה השמש זרחה והשוחט שחט

— Więc cóż? — pyta poeta. Czy pozostaje jeszcze jakaś nadzieja dla tego narodu, który zdaje się już zalatywać wonią trupa? Czy ocknie się czy zerwie się do czynu?

— Tak jest! Powstanie i odrodzi się i zadziwi jeszcze świat cały gigantycznym porywem i dziełem wiekopomnym, które w miłości się zrodzi i w miłości powstanie.

To głosił Bialik. To głosił Herzl.

A potem, gdy odszedł od nas Herzl pozostał nasz statek na rozhukanym morzu. A choć zabrakło mu sternika ale wszyscy na pokładzie dalej wpatrzeni byli w jeden punkt: w to nadbrzeżne pasmo lądu, o tak dla nas dźwięcznej nazwie „Erec Izrael". I płyniemy odtąd ciągle, bez ustanku i coraz bardziej zbliżamy się do brzegu. Ciężka jest droga i uciążliwa, ale — my płyniemy. Kiedyś mówił nam wieszcz Bialik:

גנוב איר לעינים, קנה אויר לנשימה

„Kraść musisz światło dzienne, drogo okupić każdy łyk powietrza", To i dziś jest prawdą, ale — my idziemy naprzód. Czyha się na nas i tępi tych, co nie na podbój idą, ale jak wierni synowie chcą wrócić do matki — ziemi, ale my płyniemy. Bo my jesteśmy jakby wyjątkowym strumieniem, który wbrew wielkim prawom przyrody, płynie nawet w górę.

רבת צררוני מנעורי, גם לא יכלו לי

„Tropią nas bezustannie, ale przemóc nas nie zdołają!"

Bo na naszym sztandarze wypisane jest: „Wiara i Nadzieja". Na naszym sztandarze wyryte są dwa nazwiska: Herzl i Bialik, nazwiska dwóch przywódców których złączyło życie i jeszcze bardziej zespoliła śmierć. Oni są wyrazem jednego ideału, są nierozerwalną jednością, jak jednością jest olśniewający blask błyskawicy i donośny głos grzmotu, jak jednością jest płomień i jego światło.

Bialik jest nam natchnieniem, Herzl jest nam drogowskazem. Wszystkim. Bo jeśli nawet czasem niezgoda między braćmi się przejawi, to jednak pamięć Wielkiego Mistrza dla wszystkich jest jednakowo święta. Choć słowa Jego rozmaicie są pojnowane, to jednak On sam stoi wyżej ponad wszelkie spory, wyniosły wieczny i drogi dla każdego serca. W Nim schodzą się wszystkie kierunki zbiegają się wszystkie dążenia. A gdy często żal ściska serca na widok poróżnionych obozów, gdy widać rozbicie zamiast jedności, to mimo wszystko w świadomości trwa głębokie przekonanie, że istnieje jednak wyższa siła, co skupić musi rozbieżność. Istnieje jakby pra-źródło nasze, z którego wszystkie prądy wzięły swój początek i w którym wszystkie na nowo się złączą. Tym źródłem jest Teodor Herzl.

A dziś, gdy znów mroki zalegają, gdy grożą burze i gromy spadają, dziś do Herzla odnieść musimy słowa wieszcza Bialika, słowa, które brzmią jak życzenie i modlitwa:

כוכב נדח אחד זרח מאפלה
האר נא רוכבי דרכי האבלה

Jedna drobna gwiazda zabłysła nam w ciemności. — Niech ona swym blaskiem drogę nam oświeca.

Na fali wydarzeń

Pokój czy wojna?

Mówi się ogólnie o tym, iż nastąpiło w sytuacji międzynarodowej pewne odprężenie. Są nawet i tacy optymiści sądzący na podstawie powierzchownych objawów, którzy kolportują wśród swoich znajomych a w szczególności wśród kawiarnianych „Sztamgastów" pocieszającą wieść, jakoby najgorsze już minęło, bowiem — wojna się zakończyła.

Zdaje się jednak, iż ta upragniona przez świat diagnoza rozpowszechniana jest przez przysłowionego tonącego, który chwyta się każdego źdźbła nadziei uchylenia się chociażby tym mało skutecznym sposobem od katastrofy. Taka to już bowiem psychologia ludzka: stara się wszelkimi sposobami zatrzeć nurtujący niepokój mirazami, które niestety pozostaną niczym więcej aniżeli właśnie tylko mirażami. Obyśmy się mylili, wydaje nam się jednak, iż sytuacja jest w równym stopniu niebezpieczna jak kilka dni temu.

Źródłem z którego wybujały optymizm czerpie swe natchnienie jest fakt pewnego opamiętania prasy niemieckiej, nieco oględnej traktującej od kilkunastu godzin problem gdański. Trudno jednak dzisiaj w dobie permanantalnej wojny taktycznej, dawać cośkolwiek na zmianę frontu rozmaitych „Zeitungów" pozostających pod bezpośrednią dyrekcją mistrza Goebelsa. Okaże się jutro, iż w nagłym zahamowaniu recho tu wytresowanej publicystyki nazistycznej odgrywały pewną rolę momenty mające na celu dezorientować nie i demoralizowanie europejskiej opinii publicznej, i że całe „odprężenie" służyć ma do dalszej akcji napastniczej, będąc manewrem o wątpliwej wartości.

W prasie zagranicznej i krajowej krąży szereg pogłosek o nawiązaniu pertraktacji polsko - niemieckich na temat likwidacji sporu gdańskiego. Pisze się nawet kto i co, wymieniając nazwiska i szczegóły, przy czym nie podaje się źródła skąd te pogłoski pochodzą a to jest przynajmniej — zastanawiające.

Jedni wiążą swe domysły z pobytem Stranga w Warszawie chcąc w nim widzieć pośrednika zaognionego konfliktu, inni zapewniają jakoby wysoki komisarz z ramienia Ligi Narodów prof. Buckahrd wysunął ci propozycje kompromisowe a najbardziej wtajemniczeni cichaczem informują o celu wyjazdu ministra Wocla do Paryża. Jest już nawet gotowy projekt podziału Gdańska na polski i niemiecki.

Tymczasem jednak Polska Agencja Telegraficzna została przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych upoważniona do zdementowania wszystkich powyżej zarejestrowanych pogłosek.

Naszym zdaniem cała fala pogłosek o próbach mediacji są lansowane przez mniej lub więcej zakapturzone agencje niemieckie. Świadczy o tym właśnie milczenie prasy niemieckiej nakazane przez oficjalne czynniki Rzeszy pragnących zbadać do jakiego stopnia doszło naprężenie i czy w związku z lasnowaną ugodowścią nie przejawiają się rysy świadczące o zmęczeniu społeczeństw. Agresywna polityka Berlina, dyktowana może wewnętrznymi trudnościami ma bowiem wszystko inne na celu niż pragnienie — pokoju.

Perspektywy

Dokonajmy przeglądu preliminowanych przez Niemcy „imprez" na najbliższy okres a już z tego przeglądu potrafimy samodzielnie wydedukować kierunek polityki brunatnych władców.

W drugiej połowie lipca zamierza flota niemiecka odwiedzić port gdański. Fakt ten został już ponoć zanoty fikowany władzom polskim. Tak zatym, witając hisowane na maszt flagi ze swastyką, znajdzie gdański Hitlerjugend znowu sposobność do zamanifestowania swoich uczuć i przyjęcia zapewnienia że strony wycelowanych luf armatnich rozmaitych „koenigsbergów".

Poprzedzony manifestacją floty ma ponoć w pierwszej połowie sierpnia zjawić się na rynku gdańskim sam Führer w otoczeniu generalizacji a przede wszystkim marszałka Goeringa. Nie przypuszczamy, aby Hitler opuszczał piękny i bezpieczny Obensalzburg i Berchstedgaden poto tylko, aby uspokoić swoich zbytnio rozpasanych i rozhulanych rodaków może wręcz przeciwnie.

Oczywiście, iż w obu wypadkach rządowi polskiemu wypadnie z całym spokojem ale i stanowczością ustosunkować się do zamierzonych wizyt i doprowadzić do tego, aby w żaden sposób nie wpłynęły na polskie uprawnienia.

Około 10-go sierpnia mają się na terenie linii Zygfryda rozpocząć wielkie manewry armii niemieckiej celem wykazania jak nia do zdobycia dla wroga są fortyfikacje zbudowane na zachodnich garnicach III Rzeszy.

Wymowa przytoczonych faktów jest jasna. Niemcy w dalszym ciągu stosować będą dotychczasową metodę piętrzenia wypadków, coraz efektowniejszych i brutalniejszych, dla terroryzowania całego świata. Jeśli zaś zaobserwują w swojej akcji pod palania świata, chociażby słaby odcień obawy i załamania, jeśli w zwartym froncie dostrzegą drobną chociażby lukę wówczas padnie komenda: ognia!

Przeliczą się jednak tym razem pruscy junkrzy. Narody kultury i cywilizacji mając dość szantażu i terroru nie dadzą się w błąd wprowadzić przymilnym słówkom ni też zręcznym manewrom, trwać będą w podstawie pełnej siły, aby każdy atak totalistycznej furii nie tylko odeprzeć lecz raz na zawsze złamać!

Monachijczycy

Kontynuując w dalszym ciągu, w zrównoważonej i odpowiedzialnej formie, dzieło kontrofenzywy wygłosili w ubiegłym tygodniu Halifax i Daladier prawie równocześnie przemówienia o dość dużej wadze gatunkowej. Wyczuwało się z tonu przemówień obu bężów stanu, iż rządy Francji i Anglii zdecydowane są do bardzo energicznych wystąpień w obronie zagrożonego pokoju, wszelkie zaś iluzje państw totalistycznych dotyczące ewentualnej neutralności państw zachodnich w razie agresji niemieckiej na którykolwiek punkt w Europie — zostały raz na zawsze rozwiane.

Tak więc Daladier oraz Halifax wycofali się jeszcze raz z niefortunnej imprezy z września 1938 r. przekreślając może tym razem i definitywnie politykę monachijskiego kunktatorstwa.

Należy zauważyć, iż ekipa monachyjczyków, dość liczna swego czasu tak w Anglii jak i we Francji, ulega z dnia na dzień redukcji co jest chyba najlepszym dowodem na nieskuteczność i niestosowność polityki koncesji stosowanej wobec partnerów osi Rzym — Berlin. Coraz silniej dochądzą na Zachodzie do głosu elementy domagające się w stosunku do państw maszystowskich tego rodzaju postępowania, na które swoimi krwawymi czynami w zupełności zasłużyły.

Charakterystycznym jest, iż były premier Flandin mającyswego czasu więcej zrozumienia dla Monachium, niż sam Chamberlain czy Daladier, ten sam Flandin wysyłający depesze gratulacyjne do Hitlera, walczący o porozumienie francusko-niemieckie za wszelką cenę — milczy obecnie jak zaklęty a raczej jak zakłopotany. Pan Deat niefortunny autor artykułu o tym czy Francuz ma polec za Gdańsk, dostawszy po palcach, umilkł przekonany nietyle ostrą odprawą, ile wyczynami swego pupila... Hitlera.

Pozostało jeszcze kilka starszych panów żyjących jeszcze miraiami i utopiami pozatym 99 procent narodu angielskiego i francuskiego zdaje sobie już sprawę z tego, iż uchronić świat od katastrofy może tylko stanowcza postawa.

Weltverband — zajmuje stanowisko

Ogólni syjoniści z pod znaku Związku światowego ustalili już więc swoją platformę Kongresową. Mając zatym przed sobą autentyczny tekst uchwał możemy spokojnie zająć się ich przeanalizowaniem bez narażania się na to, aby już jutro czy pojutrze któryś z kierowników Związku nie zasłanił się brakiem stosownych i formalnych dyrektyw. Dotychczas bowiem zdarzało się często, iż nasze zarzuty na takie czy inne postępowanie Związku były parowane wątpliwej zresztą wartości argumentacją jakoby to czy inne posunięcie było prywatną imprezą o której oficjalne instancje nie są poinformowane.

Teraz jednak skoro ogłoszono tekst uchwał...

Uchwały Weltverbandu rażą przede wszystkim szeregiem drastycznych sprzeczności oraz — koniukturalnością. Odbiegają one również bardzo często — przypuszczamy, że nieświadomie — od faktycznego stanu rzeczy mozoląc się nad stworzeniem takiej, bardzo wygodnej, platformy Kongresowej, na której będzie można stanąć w pozie—Katona.

Najmniejszego oczywiście zdziwienia nie wywołuje fakt, ostrego opozycyjnego tonu, przybranego wobec Egzekutywy Agencji Żydowskiej; do którego przygotowywano nas systematycznie rozmaitymi przemówieniami i pomysłami a la Komitet Ocalenia. Już jednak następujący passus:

> **Światowy Związek Ogólnych Syjonistów nie może zamilczeć, że zasadnicze nastawienie oficjalnej polityki Agencji Żydowskiej od wielu lat (nasze podkreślenie Red.) do istotnego zagadnienia Państwa żydow. i większości żydowskiej w kraju, jakoteż ustępliwe metody działania, nie w ostatnim rzędzie zwolna ułatwiały powstanie obecnie wytworzonej sytuacji politycznej w syjoniźmie.**

musi budzić poważne zastrzeżenia oraz smutne refleksje na temat traktowania myśli politycznej.

Przez całe dwa lata bowiem, dzielących nas od XX Kongresu mieliśmy tylko czy szczerze, czy też dlatego ców Związku Światowego, na rozmaitych Radach Centralnych i Partyjnych, tyle komplimentów i pochwał skierowanych w stronę Centralnych władz Agencji, tyle razy dokumentowano fakt godnej obrony naszych praw przez Egzekutywę Światową Organizacji Syjonistycznej, że dziwnie uderza nagła zmiana tonu i nastawienia. Nie od rzeczy będzie przypomnieć opinii, iż na XX Kongresie wygłaszali reprezentanci Weltverbandu bardzo umiarkowane a nawet pochlebne przemówienia pod adresem Chaima Weizmana — nie wiemy tylko szczerze, czy też dlatego, że miał decydować o składzie i charakterze naczelnych instancji.

Aż naraz w wyniku pewnej koniunkturalności, zmierzają leaderzy Weltverbandu do gwałtownej opozycji pod hasłem, że oni już od lat przewidywali...

Akuratnie tak się jakoś złożyło, iż chwila ogłoszenia „druzgocących" uchwał Związku zbiegła się z uchwałą Komisji Mandatowej odrzucającą Białą Księgę. Już bodaj to zdarzenie kompromituje w wysokim stopniu powziętą, w czambuł potępiającą uchwałę Związku, wykazuje bowiem, iż bystrość polityczna jest zaletą niezależną od tekstu papierowej rezolucji.

W krytykowaniu trzeba być bardzo ostrożnym i brać zawsze pod uwagę — przeszłość.

Remedurą na wszystko co złe jest podług Weltverbandu Komitet Obrony Narodowej. Pozwólmy — aby nas nie posądzić o gołosłowność — znowu mówić rezolucji:

> **Kierownictwo Związku Światowego Ogólnych Syjonistów domagać się będzie na najbliższej Światowej Konferencji Związku, aby XXI Kongres Syjonistyczny utorował drogę do stworzenia Komitetu Obrony Narodowej w obrębie Agencji Żydowskiej możliwie w takim zakresie, aby i te części narodu żydowskiego, które dotąd stoją poza Organizacją Syjonistyczną mogły znaleść się w obrębie Organizacji Syjonistycznej. Tyczy się to przede wszystkim powrotu rewizjonistów do Organizacji Syjonistycznej.**

Konia z rzędem temu kto nam wyjaśni sens wyżej przytoczonego zdania! O co właściwie chodzi: o rozszerzenie ram Agencji Żydowskiej, o włączenie rozszerzonej Agencji Żydowskiej do Organizacji Syjonistycznej czy też o stworzenie jakiejś trzeciej instancji? I gdzie mają wrócić rewizjoniści czy tylko do Organizacji Syjonistycznej czy też również do Agencji?! Jeśli zaś do Agencji to Weltverband uniemożliwia znowu rewizjonistom powrót, bowiem wiadomo, ze ci są ostrymi przeciwnikami Agencji Na miły Bóg, o co właściwie chodzi!!!

Pomieszano całkiem zwyczajnie szereg pojęć usiłując je powiązać bez związku i sensu.

Jedna z dalszych uchwał żąda „stworzenia przez XXI Kongres Syjonistyczny warunków dla prawdziwej koalicji wszystkich stronnictw". Zapytujemy: a jakżeż to wygląda skład dzisiejszej Egzekutywy? Czy nie jest ona pełną koalicją w skład której wchodzą reprezentanci wszystkich ugrupowań działających w obrębie organizacji syjonistycznej? Po cóż więc podejmować uchwały dla... wyważania otwartych drzwi.

Jedno pobożne życzenie: gdyby leadery Weltverbandu zechcieli powyższą rezolucję traktować równomiernie i stosować ją na terenie Zachodniej Małopolski — wówczas powiedzielibyśmy, iż nie chodzi tylko o teorię.

Moglibyśmy tak punkt po punkcie wykazywać nicość ogłoszonych rezolucyj Weltverbandu, możliwe jednak że Światowa Konferencja Związku znowu dokona zmian — po cóż zaś dwa razy zajmować się tym samym?

Stwierdzimy jednak już teraz, że rezolucje Weltverbandu są przynajmniej — nielogiczne.

Ryw.

Red. L. Rosner

Z notatnika

Czytajmy „Judenstaat"

Dzień 20 Tamuz, dzień zgonu Teodora Herzla obchodzony jest u nas stereotypowo. Nabożeństwo żałobne, parę artykułów w prasie tu i ówdzie akademia i na tym koniec. A przecież im dalej odsuwamy się od dnia zgonu Teodora Herzla, tym więcej rozumiemy jego wielkość. Gdyby tak dziś przyszło odpowiedzieć na pytanie, czym właściwie różnił się Teodor Herzl od swoich poprzedników i od swoich następców — wielkich przywódców żydowskich, to odpowiedź była by jedna: Herzl jedyny rozumiał należycie kwestię żydowską. Nie rozumiał jej w tak rozległej mierze żaden z jego następców, nie mówiąc już o jego poprzednikach. Nikt nie widział tak dokładnie tragedii skupień żydowskich, iak Teodor Herzl. A przecież żył w epoce najwspanialszego liberalizmu. Liberalizm nie zasłonił mu oczu. A przecież powojenny pacyfizm i liberalizm zasłoniły prawdziwy obraz kwestii żydowskiej wielu przywódcom. To wnikliwe zrozumienie kwestii żydowskiej było największą wartością, jaką wniósł Herzl do dziejów żydowskich. Jego Judenstaat nie stracił nic na aktualności. I gdyby kiedyś w naszym obozie poruszono kwestię, jak uczcić najlepiej rocznicę Teodora Herzla, głosowałbym za jednym projektem: Czytajmy „Judenstaat"!

Przez krew

Halleluja — śpiewa rewizjonistyczny poeta Uri Cwi Grünberg z okazji wybuchu bomby na rynku hajfskim i zranienia 30-tu Arabów. Hymny pochwalne śpiewają rozmaici „publicyści", wzorujący się nieudolnie na tym poecie, który odrzucił w kąt wspaniałą harfę poetycką i wypisuje śmieszne i przykre zarazem dytyramby na cześć terroru żydowskiego. Nie ma zdania, by nie powtarzało się hasło że tylko „droga krwi" jest drogą właściwą, że tylko „przez krew" można dojść do celu.

Zapewne, są wypadki i są okresy, gdzie tylko danina krwi jest miarą poświęcenia dla sprawy. Ale terror żydowski w Palestynie nie jest żadnym poświęceniem i nie jest żadną miarą bohaterstwa. Krew, wylana w walce z wrogiem — tak! Na cześć tej walki należy śpiewać „Halleluja" Ale zamachy zza węgła, z poza płotu terror, wobec niewinnych — nie! Takie czyny mogą wywołać tylko obrzydzenie. Akty zemsty i to zemsty — jak mówi Bialik, — „jakiej szatan nie stworzył" nie budzą najmniejszego oddźwięku w sercach żydowskich. Stanowią tylko ciemną plamę. Bo to nie prawda, że drogą zemsty, drogą krwi niewinnie przelanej można cokolwiek osiągnąć! Czy młodzi terroryści sądzą, że Arabowie osiągnęli coś przez krew rozlaną w Palestynie? Czy przypuszczają, że krzywda wyrządzona Żydom stała się odskocznią do osiągnięcia celów arabskich. Zniszczenie, martwota, upadek jest dziś udziałem Arabów palestyńskich, a najśmielsze ich żądania, od których realizacji byli rzekomo już tak niewiele oddaleni, rozpływają się po kilku tygodniach i obracają w niwecz. A cóż osiągnął hitleryzm, kroczący krwawymi drogami po krajach Europy? Czy dał szczęście swemu narodowi i umocnił go? Obłędne teorie snują się i wśród nas wywołując odrazę, bo są nam obce, dalekie, sprzeczne ze wszystkim, co jest dla nas świętością.

W głąb!

W Palestynie podjęto znowu próbę skoncentrowania wysiłku młodzieży na terenach pracy ogólno narodowej. Nastąpiło już jakby przemęczenie wobec nawału haseł partyjnych. Młodzież ma już dość podziału na lewicę, prawicę i centrum wedle liter abecadła, ma już dość haseł radykalnych, a chce rzetelnie i rzeczywiście pracować. Dotychczasowe próby konsolidacji nie udały się. Rozbiły się znowu o opór lewicy, prawicy czy centrum, zgodnie z naszymi „dobrymi" tradycjami i ustalonymi już poglądami. Co gorsza! Wszystkie poczynania i próby wychowawcze w Palestynie napotykają wciąż na jedną i tą samą trudność ujętą w słowach, czy młodzież ma iść na lewo, na prawo, czy też drogą środkową. Gdy się czyta te dyskusje młodzieżowe w obecnej chwili, przypomina się pewien ustęp z jednej z najnowszych powieści polskich. Bohater tej powieści, prawdziwy dyktator. zapytany przez dziennikarzy, gdzie chce skierować myśl mas ludzkich, na lewo czy na prawo, odpowiada: w głąb!

Przydałoby się nam i naszej młodzieży hasło: nie na prawo, nie na lewo, ale w głąb, ale trochę głębiej ujmować zagadnienie trudnego dziś życia żydowskiego.

„Reprezentanci"

Obok faktycznych reprezentantów mamy często do czynienia z osobami, które snują się w około nich i które chcą koniecznie odgrywać rolę faktycznych i właściwych reprezentantów. Dziwnym zbiegiem okoliczności są to przeważnie ludzie małego formatu. a zdarzają się wypadki, że nawet przeszłość ich jest często niewyraźna, ale swoją teraźniejszością pragną tę przeszłość zagłuszyć, zasłonić. Usiłują więc wszelkimi siłami i wszelkimi sposobami wybić się na plan pierwszy. Kto ma sposobność zetknąć się z tymi reprezentantami, zdumiony jest tupetem, poczuciem „wielkości", niezwykłą swobodą ruchu i ich sporą dozą bezczelności. Nagle np. zjawia się na horyzoncie jakiś „dziennikarz" żydowski. Trudno było by go znaleźć w rejestrze dziennikarzy. Nikt go właściwie nie zna, żadna redakcja nie chce się do niego przyznać, ale to mu nie przeszkadza w udaniu się do jakiejś wybitnej osobistości w państwie by uzyskać wywiad o społeczeństwie żydowskim i jego zachowaniu się w obecnej chwili. Redakcje żydowskie daremnie głowią się, kto wysłał takiego pana do tego czy owego dygnitarza, który daje wobec takiego dziennikarza upust swoim wrażeniom, ale nic to nie pomaga. Taki pan uchodzi za „reprezentanta" żydowskiego.

A takich reprezentantów mamy bardzo wiele. Nikt ich w społeczeństwie żydowskim nie prosi o reprezentację. Sfery żydowskie odnoszą się do nich z niechęcią jako do ignorantów, jako do ludzi bez honoru i godności, ale oni wciąż „reprezentują" społeczeństwo żydowskie. Społeczeństwo polskie nie zna faktycznie rzeczywistych działaczy, rzeczywistych reprezentantów, ale zna natomiast liczne rzesze pseudoreprezentantów. Znani oni są z tego, że gdy się ich wyrzuca drzwiami, to wchodzą oknami. Znani są przeważnie z swojej „rozległej" działalności, wydawniczej, publicystycznej, społecznej, choć każdy trochę obznajomiony z tymi terenami działalności żydowskiej śmieje się w kułak z ich całej działalności.

Kiedy już wreszcie pozbędziemy się takich reprezentantów? Kiedyż wreszcie instytucje nasze zdobędą się na głośne oświadczenie: dosyć! Dosyć kompromitacji społeczeństwa żydowskiego za pośrednictwem rozmaitych „sekretarzy", „redaktorów" „pisarzy", i „działaczy", z których społeczeństwo żydowskie kpi sobie, a którzy na zewnątrz uchodzą za właściwych tego społeczeństwa reprezentantów.

Delegaci Swiatowego Zjednoczenia Ogóln. Syjonist. (grupa A) Zach. Młp. i Śląska na XXI. kongresie

Po raz pierwszy posiadać będzie Światowe Zjednoczenie Ogólnych Syjonistów (grupa A) na Zachodnią Małopolskę i Śląsk swoją oficjalną reprezentację.

Delegatami Zjednoczenia na XXI kongresie reprezentujący Syjonizm postępowy i demokratyczny naszej dzielnicy będą: tow. Dr Eliasz Tisch oraz Dr Kalman Stein.

Ciekawostki

WESOŁY HANNOWER

Hannower posiada wesołych mieszkańców. Walkę z hitleryzmem również traktują na wesoło. Ulice Hannoweru były ostatnimi dniami pokryte afiszami z nast. karykaturą:

Na pierwszym planie pole z ogrodzeniem z drutu kolczastego z napisem Dachau. Stojący przed wejściem żołnierz Reichswehry uprzejmym gestem zaprasza do środka.

Podpis brzmi „Nasz führer jest wielki i wspaniałomyślny, daje Czechom również Lebensraum".

Władze Gestapo uznały dobry humor ludności Hannoweru za niepożądany i przez dwa dni. gdy poszukiwano sprawców tej dekoracji miasta nad Hannowerem zawieszono stan wyjątkowy.

POWIEDZONKO P. SCHACHTA

Pan Thyssen młodszy jest człowiekiem bardzo dyskretnym, zmienia się jednak w towarzystwie ludzi interesu i to takiego interesu, który jest jego własnym również. Serdeczność i rozmowność wówczas cechują p. Thyssena. Towarzystwo takie nie musi być niemieckie, może być naprzykład francuskie. Szczególnie dobrze rozmawia się niemieckiemu królowi stali z francuskimi dostawcami rudy żelaznej z kopalń lotaryńskich, z której umie p. Thyssen w swoich hutach kuć miecz na karki francuskie. Jak więc widzimy mi łość ludzi interesu nie zna granic i ras.

Ale do rzeczy. Jak się powiedziało p. Thyssen jest w pewnym towarzystwie rozmowny. Otóż w czasie swojego niedawnego pobytu w Strassburgu, niemiecki przemysłowiec przytoczył w rozmowie interesujące powiedzonko p. Schachta. swojego zmarłego serdecznego przyjaciela: „Przez wiele lat huśtałem gospodarkę niemiecką na trapezie, wzlatywałem z nią ponad wierzycieli, wrogów i rywali. Odbijałem się od grząskiej powierzchni kryzysu i wzlatywałem hen w górę. Z wdzięczności posłali mnie na urlop. Moim następcy pp. Goering i dr Funk nadali wahaniom trapezu zbyt dużą amplitudę. Rozbiją się albo o sufit albo o podłogę!!

ZAKAZANE ODZNACZENIA

Organ p. „Protektora" Neuratha, „Der Tag" zamieścił dekret prefektury policji w Pradze, zakazujący pod grozą najsurowszych kar noszenia następujących odznak:

1) Serce na tle sztandaru, lub mapy dawnej Czechosłowacji z napisem: „Ona była naszą, ona żyje w naszych sercach i będzie naszą"

2) Tarcza z napisem „Nie poddamy się".

3) Herb Czechosłowacji z napisami „Wszystko dla Ojczyzny" i „Nadchodzi nasza godzina".

Nie można zaprzeczyć, że opieka nad tak niesfornymi wychowankami nie jest rzeczą łatwą.

CIE DU CANAL DE SUEZ BRONI SIĘ

Nie należy zapominać, że polityczna dyskusja włosko-francusko-angielska. jako rozgorzała około sprawy kanału suezkiego, jest jedynie odbiciem cichej walki, jaką toczą w łonie towarzystwa akcyjnego „Cie du Canal de Suez" akcjonariusze włoscy z konkurencją angielsko-francuską.

Walka ta znalazła swoje odbicie w sprawozdaniu markiza de Vogue prezesa rady nadzorczej Kompanii Suezkiej.

Niepodobna się powstrzymać od uśmiechu, gdy czyta się rozdział sprawozdania, odnoszący się do pretensji włoskich, w którym kapitaliści francuscy i angielscy odpierają pretensje łakomych kolegów włoskich, chroniąc się za parawan suwerenności egipskiej

„Często zapomina się" — pisze p. Vogue — „że Kanał Suezki znajduje się na ziemi egipskiej. Jeżeli Egipt powierzy naszemu Towarzystwu opiekę nad Kanałem, to nikt nie ma prawa do tego się wtrącać. Broniąc naszych praw, bronimy suwerenności Egiptu. Koncesja, którą posiadamy. której bronimy służy interesom Egiptu i ufamy, że Egipt potrafi obronić nasze prawa".

W sprawozdaniu ani słówka o armatach francuskich i angielskich.

Zebrał MAK.

Powiedzmy nagą prawdę...

Choćby ta prawda miała być dla niektórych bolesną, choćby miała niektórych dotknąć — jesteśmy obowiązani podać ją do wiadomości syjonistów. Niechaj osądzą —czy wolno obecnym „władcom" Organizacji grupy B (Weltverband) używać wszelkich choćby środków celem zwalczania grupy demokratycznego i postępowego syjonizmu w naszej dzielnicy i co jeszcze ważniejsze czy tego rodzaju metody — niegodne ideowej Organizacji — mogą być tolerowane

Chcemy przedstawić suche, nagie fakty.

Na Kongres XXI zgłoszonych zostało w naszej dzielnicy 5 (pięć) list kandydatów: z tego dwie ogólno syjonistyczne — jedna Światowego **Zjednoczenia** ogólnych syjonistów (to jest nasza lista demokratycznego syjonizmu, grupa A, z prof. drem S. Brodetzkim — członkiem egzekutywy Jewish Agencji na czele) i druga lista tzw. Związku Ogólnych Syjonistów (grupa B), wreszcie Ligi Pracującej Palestyny, Mizrachi i Poale Syjon lewicy.

Wielokrotnie na łamach tego pisma przedstawialiśmy różnice zachodzące pomiędzy nami a Weltverbandowcami i podkreślaliśmy, że na najbliższym Kongresie rozejdą się prawdopodobnie bardzo daleko nasze drogi — stąd też było dla nas jasnym, że tym razem kampania kongresowa w Zach. Małopolsce musi się odbyć pod hasłem oświadczenia się syjonistów —za programem przez nas głoszonym, czy też za grupę B.

Mimo to w poczuciu odpowiedzialności jaka dzisiaj ciążyć powinna na każdym syjoniście — byliśmy gotowi do dalekich ofiar — zaakceptowaliśmy propozycję „rządową" postawioną nam na radzie partyjnej przez wiceprezesa egzekutywy Dr Feldbluma — wedle której Weltvereinigung miałby się zadowolić w Zach. Małopolsce tylko jednym mandatem—żądaliśmy tylko jednego—zastosowania zasady **uczciwości** wobec nas i uznania istniejącego faktu — że w Zach. Małopolsce działa—czy się komu podoba czy nie — grupa ideowa ogólnych syjonistów A. Nasi towarzysze z grupy B. mają jednak totalistyczne zapędy — oni jedni tylko mają prawo do życia — wszyscy inni którzy nie chcą słuchać komendy i którzy nie godzą się na metody „gleichschaltowania" — muszą zginąć. Per fas — a jeśli nie idzie to i per nefas. — Nie doszło w tych warunkach do ugody i wszystkie partie syjonistyczne wniosły własne listy na Kongres.

I oto rozpoczęła się gra...

Główna Komisja Wyborcza składa się w połowie z członków organizacji syjońskiej, resztę stanowią przedstawiciele frakcji syjonistycznych. Przedstawicielami organizacji syjońskiej w Głównej Komisji Wyborczej byli sami z grupy B — (związek) z pominięciem choćby nawet jednego z naszych towarzyszy. Panuje u nas swoboda i równość — nieprawda?

Zaczęło się od łamania postanowień regulaminu wyborczego — żaden termin, ani wyłożenia list wyborczych, ani reklamacji, ani ogłoszenia list kandydatów, nie został dotrzymany. Pełnomocnik listy naszej nie został też zaproszony na odnośne posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej — bo i pocóż? Oddało się badanie list specjalnej subkomisji, która rozpoczęła pracę w 24 godzin po wniesieniu naszej listy. Podkreślamy ten termin, gdyż umożliwił on machlojkarzom z grupy B porobienie różnych cudów.

Na posiedzeniu subkomisji przedstawiciel grupy B a więc ogólny syjonista — oświadczył, że nie ma żadnych wątpliwości co do ważności listy Poalej Syjon lewicy, Mizrachi, czy Ligi pracującej Palestyny, a jedynie zastrzeżenia budzi w nim nasza lista. Patriotyzm ogólno syjonistyczny wprost niesłychany. Poalej syjon lewica — jest koszerną — tylko nas należy zdusić — piękne — nieprawdaż?

Okazało się, że przedstawiciel znakomitej ekipy z grupy B — wiedział bardzo dobrze dlaczego ma wątpliwości co do ważności formalnej właśnie tylko naszej listy z członkiem egzekutywy agencji żydowskiej na czele.

Składając listę zaopatrzyliśmy ją w podpisy ponad 150 szeklowców wyborców — mimo iż wedle przepisu regulaminu wystarcza ilość tylko 100 wyborców — i zbadaliśmy czy wszyscy zgłaszający listę znajdują się na liście wyborców. Podkomisja weryfikacyjna stwierdza, że ponad 70 z podpisujących naszą listę nie znajduje się na liście wyborców. Jak się to stać mogło? Chyba tylko drogą fabrykacji listy wyborczej krakowskiej w czasie od chwili wniesienia przez nas listy kandydatów do chwili przedłożenia listy wyborczej subkomisji dla zbadania ważności list. Listy wyborcze składały się z pojedynczych luźnych stron — i oto całkiem po prostu przepisano te strony na których znajdowali się nasi wyborcy — przy czym bądź to odnośnych wyborców zupełnie bezceremonialnie z listy wykreślono, bądź też w sposób przezorny pozmieniano ich imiona czy nazwiska. Posiadaliśmy dowody, że zgłaszający naszą listę byli na pierwotnej liście wyborczej umieszczeni. W czasie akcji reklamacyjnej sporządziliśmy sobie odpisy list, mieliśmy dokładnie stwierdzone pozycje, pod jakimi towarzysze ci byli pierwotnie umieszczeni na liście wyborczej, a mimo to z listy znikli. — Byli wśród nas towarzysze, którzy o s o b i ś c i e reklamowali swe prawo wyborcze i również po podpisaniu naszej listy kandydatów — ulotnili się z listy wyborców — Okazuje się, że nie tylko żywi ludzie umieją się poruszać — również i litery mają nogi — dziś były na liście pewne nazwiska — a na zajutrz już znikły. I pomyśleć co za cudowną intuicję miał ten towarzysz z grupy B — który wyczuł, że nasi wyborcy umieszczeni na liście wyborczej posiadają niespotykaną zdolność ulatniania się.

Nasz pełnomocnik ofiarował dowody dla wykazania prawdziwości naszych twierdzeń. Cóż kiedy przewodniczący Głównej Komisji wyborczej nie potrzebował żadnych dowodów Towarzyszom, którzy mu wprost zarzucali, że badali osobiście listę wyborców, i że na liście pierwotnej się znajdowali — zarzucał, że widocznie czytać nie umieją. My mamy szczęście, nasi ludzie się „ulatniają" z listy i nagle stają się „analfabetami". Wszystkie dowody na nic. Towarzysze z grupy B, którzy ciągle śpiewali o „integralności" naszej organizacji do „Związku" — przerazili się naszej listy, bali się naszego sukcesu wyborczego — i postanowili po „rycersku" i „syjonistycznie" z nami się rozprawić bojąc się otwartej ideowej walki wyborczej woleli preparować listy wyborcze i pozbyć się niebezpiecznego konkurenta t. j. Światowego Zjednoczenia.

Sprawa oprze się o Sąd kongresowy — tam się dopiero rozstrzygnie czy wolno takimi metodami walczyć My te metody jak najostrzej piętnujemy. One kopią przepaść pomiędzy syjonistami, one podważają organizację, one demoralizują nasze życie polityczne — one są niegodne żadnego ruchu ideowego.

—o—

W końcu jeszcze jedno wyjaśnienie. Gdy grupa B. unieważniła naszą listę (choć formalnie takiej uchwały nam nie doręczono) — przystąpiły frakcje do układu mającego uniknąć odbycia wyborów. W tym układzie przyznano nam jeden mandat na liście Weltverbandu — jako grupie ideowej Światowego Zjednoczenia. Po wahaniach mandat ten wzięliśmy — gdyż większość naszych towarzyszy zajęła stanowisko, że nie powinniśmy dopuścić do aneksji i tego mandatu przez grupę B i że koniecznym jest, by nasi delegaci mieli możność obrony naszych zarzutów przed Sądem kongresowym.

W 35-cio lecie śmierci Twórcy syjonizmu

TEODOR HERZL — WIERNY EPIGON MOJŻESZA

Karty żywota niektórych wielkich ludzi, są do siebie podobne jak dwie tafle wody. Może to dzieło zwykłego wypadku, lub niezawodna prawda, która głosi o powtarzaniu się historii świata.

Nieraz będą to wprawdzie epizody o podobnych motywach działania, a czasem znów uaana kopia arcydzieła, wykończona dłonią mistrza.

Takiej transformacji duszy, niejako wcieleniu się życia proroka w jego późniejszym epigonie, słowa te poświęcone. Nie gwoli robienia śmiałych porównań, ani z chęci pomniejszenia uznanej wielkości, stanowiącej dla religijnego odłamu Żydostwa nie naruszalne tabu...

Bowiem my wszyscy, bez wyjątku, z nabożną czcią wieńczymy skronie naszych proroków i wodzów. Staną tu obok siebie, dwa profile wielkich mężów, w fotograficznej, wiernej od bitce.

Sine ira et studio...

—o—

M O J Ż E S Z — — —

W królewskich pałacach faraonów, płyną mu lata dziecińśtwa: zdala od westchnień braci, wznoszących egipskie twierdze. Rośnie — i widzi smutny obraz niewoli: napad tybulca na bezbronnego Żyda, którego broni z narażeniem własnego życia.

A po tym ucieczka i kształcenie się ducha do roli — W I E S Z C Z A. Odpędzony napad pastuchów pod studnią Midianitów jest nieomylnym symbolem objęcia straży u boku SPRAWIEDLIWOŚCI — — —

Kanwę i tło narastania Mojżesza w niespożytą siłę proroka, maluje piękna legenda Talmudu:

Mojżeszowi, kiedy pasł trzody Jetry, uciekła raz owieczka z licznego stada. Wnet ujrzał ją nad źródłem, nasycającą swe pragnienie, to niewymowna litość go zdjęła i zmęczoną owcę zaniósł z powrotem do stada. A echo niebios na nim wołało: zlitowałeś się nad zbłąkaną owieczką, staniesz się za tym wodzem moich dzieci...

Powraca z Bożego rozkazu i jako wódz staje przed obliczem Faraona. Prosi, błaga i zaklina, aż zmusza możnego władcę do wypuszczenia ludu z domu niewoli.

Dla wolnych tworzy tablice Przymierza i w czasie gigantycznej pracy ociera pióro o zmęczone czoło, które jaśnieć poczyna nadziemskim blaskiem, i w nie spoglądać nie mogą oczy śmiertelnych.

Krnąbry lud zrozumieć nie potrafi zawiłych dróg Wyzwolenia, i szemrze głośno przeciw własnemu wyswobodzicielowi. Nieugięty wódz rozpoczyna na nowo pracę, od samych podstaw.

Nowe wychowuje pokolenie, w miejsce tego, które na piaskach pustyni zginąć ma klątwą zapomnienia Budzi nowy zasięg młodych ludzi, nie przeżartych gangreną służalstwa zdrowych uświadamia do zrozumienia istotnej głębi wolności — i przyjęcia na siebie ciężaru walki o p e ł n e ziszczenie pragnień.

Jako cień idzie za nim, osobista tragedia. Mimo wrodzonej skromności i uosobienia nadludzkiego poświęcenia, cechuje proroka nieustępliwa krańcowość, o której w pięknym essay'u o Mojżeszu, mówi Achad Haam. Ustąpić musi wobec nagiej rzeczywistości, i u bram Ziemi Obiecanej oddaje buławę Jozuemu, **kompromisowemu realizatorowi wizji.**

Zdmuchnięta pocałunkiem Boga gaśnie pochodnia wielkiego życia. Dwanaście mil wzdłuż i wszerz namiotów izraelskich w pustyni, szła w okół hiobowa wieść o śmierci Mojżesza, „Wielkiego Piewcy Narodu"...

Nie brakło i tragedii dzieci własnych, które stanęły w służbie obcych ołtarzy. W głębokim smutku przejął L U D bezpotomną pamięć Proroka we własne dziedzictwo — i od tysiącleci przędzie o nim nić czarownych mitów.

H E R Z L

W eleganckim milieu asymilacji Budapesztu, przepędził młode lata. Daleko od ghetta żydowskiego, jęczącego pod knutem wrzynającej się w krew bezdomności.

Raz w konchę subtelnego ucha wpadł ostry zgrzyt:... Das erstemal in Mainz auf der Durchreise 1888 rief mir ein Burche „Hepp-hepp" nach, das zweitemal wurde mir in Baden bei Wien „Saujude" nachgerufen...

W duszy szlachetnego marzyciela, budzą się śmiałe refleksje. Jedzie do Paryża, w wir rozbawionej metropolii świata, gdzie dla wiedeńskiej „Neue Freie Presse" pracuje. Tam jako czujny obserwator falującego życia, spostrzega krzywdę i ucisk słabych.

Staje się obrońcą wszystkich uciśnionych:... Alle Menschen sollen eine Heimat haben, dann werden sich die Menschen besser lieben und verstehen...

Tragedia Dreyfussa wstrząsnęła nim do głębi. Był świadkiem okrutnych intryg, które w imię wielkomocarstwowych interesów, jak pająk wessały się w życie biednego kapitana żydowskiego.

Z okien Pałacu Sprawiedliwości w Paryżu, widzi ścinającą krew w

Dokończenie na str. 5-ej

Dr Leon Wander

Włoska rasologia

(Fragment z pracy naukowej)

Już dawno nauka nie okryła się wstydem podobnym jak to miało miejsce z ogłoszeniem urbi et orbi nowych ustaw rasowych we Włoszech, za którymi poszły ograniczenia społeczne, polityczno obywatelskie i gospodarcze Żydów.

Wiemy aż nadto dobrze że przed pobudkami politycznymi, przed szowinizmem nacjonalistycznym, przed oportunizmem okolicznościowym nie ostoi się żadna prawda naukowa. Jak świeżo w pamięci tkwi zniesławienie nauki francuskiej przez Niemców w czasie wielkiej wojny. To jednak co spełniają rasolodzy, nawet o nazwiskach takich jak Günter lub Claus a w Polsce Stojanowski i jemu podobni, o pozorach i motywacji naukowej, przekracza nawet współczesne tak elastyczne granice dla moralności naukowej.

Rząd faszystowski Italii wydał wojnę obcym rasom, ściślej mówiąc Żydom. Faszystowscy uczeni włoscy — „un gruppo di studiosi fascisti docenti“ — ogłosili 10 punktów, ustalających ich stosunek do problemów rasowych o wątpliwej wartości naukowej a ogromnym znaczeniu następstw społeczno-politycznych.

Postaramy się zanalizować najważniejsze fundamenty tego dekalogu. Przede wszystkim niewiarygodne z punktu widzenia naukowego wygląda passus mówiący o biologicznie czystej rasie włoskiej — „esiste ormai una pura razza italiana“, rzekomo związanej najczystszym (purissima) pokrewieństwem krwi, łączącej współczesnych Włochów. Niedaleko odbiega od powyższego punktu mówiący o przyjęciu koncepcji, pod łoża aryjsko-nordyckiego dla rasy włoskiej (lindirizzo ariano-nordico).

„Razza italiana“ jest wynalazkiem ostatnich miesięcy zrodzonym w pałacu Chigi. Nie ma takiej rasy nie jest wymieniona w żadnym podręczniku antropologicznym od Denikera po Fischer-Bauer-Lenza. Niemcy uniknęli tej śmieszności nie tworząc nowej rasy teutońskiej. Koncepcja bowiem rasy jest pojęciem czysto biologicznym a nie językowym. Włosi należą do rozmieszczonej nie tylko we Włoszech ale i w poł. Francji i Hiszpanii w swej większości do rasy śródziemnomorskiej. (mediterranea). Po dzień dzisiejszy nie zbadano we Włoszech składów rasowych. poszczególnych formacji terytorialno - antropologicznych. (Czekanowski). Na południu istnieje przewaga rasy śródziemno - morskiej. (Sardynia, Kalabria, i może Apulia.) ale już na Sycylii jest wyraźna przymieszka typu orientalnego charakterystyczna dla ludów semicko-chamickich. Jest to wpływ najazdów Kartaginy i Maurów. I jak tu ocenić 9-ty punkt włoskiego kanonu rasologicznego, który mówi „anchel“ occupatione araba della Sizilia nulla ha lasciato del ricordo (okupacja arabska na Sycylii nie zostawiła śladu po sobie). Kampania, Abruzzi, Toskania, Liguria, posiada już zupełnie mieszaną antropologicznie ludność, a na północy zaczyna się kompletnie krótkogłowa prowincja włoska ze strefami przewagi rasy armenoidalnej i laponoidalnej jako konsekwencji ruchów illyryjskich. Do tej grupy mieli należeć starożytni Etruskowie, którzy ponoć byli emigrantami z Azji Mniejszej. Od najdawniejszych czasów półwysep apeniński zwłaszcza w okresie ekspansji ruchów emigracyjnych, od których zależny jest w wielkiej mierze rozwój wszystkich społeczeństw, był siedliskiem najróżniejszych szczepów ras i narodów. Przez Włochy szły fale z okolic nad śródziemno - morskich do wielu okolic Europy środkowej i północnej, elementu śródziemno - morskiego gdzie czaszki kopalne z okresu żelaznego zawierają wielką przymieszkę elementu śródziemno - morskiego. Wiemy, że dawni mieszkańcy półwyspu apenińskiego Italikowie, Ligurowie, Illyrowie, Wenetowie, których dawne napisy są zachowane najprawdopodobniej nie byli przedstawicielami tego typu, który dzisiaj nazywa aryjskim tymbardziej Etruskowie, i Japygowie i należący do drugiej grupy umbryjskiej Oskowie i Sabinowie. Ich język dotąd nie jest odcyfrowany w całości i przypomina przedhistoryczny język celtycki.

Co do cech fizycznych to tę rasę śródziemno - morską charakteryzują ciemne włosy, podłużna twarz, długo czaszkowość (dolichocephalia) średni lub niski wzrost. Jak widzimy rasa bardzo podobna do orientalnej. Nic więc dziwnego, że tak trudno odróżnić nam w krajach poł.-europejskich Żyda od Włocha lub Hiszpana, skoro uwzględnimy fakt, że 40 proc. Żydów sefardyjskich wykazuje typ rasowy śródziemno - morski.

Gdyby Włosi rozczytali się bliżej w literaturze odnośnej głównie niemieckiej (Polland, Günter, Kretschner), przekonaliby się co o nich niedościgła mistrzoska nauka mówi jako o mniej wartościowym wytworze krzyżowania, pochodzącym w prostej linii od bastardów rzymskich niewolników jako o rasie, którą cechują okrucieństwo i wybuchowość, żądza władzy skłonność i zdolność do retoryki aktorstwa, chwiejność charakteru, zmniejszone poczucie etyki, ochota do łatwego i zmysłowego życia. Dużo więc muszą posiadać z rasy orientalnej. A ojciec rasizmu germańskiego, uczony rozpoczynający swoje podstawowe dzieło „Essai l' ingalite des races“ od Sama, Chama i Jafeta hr. Gobineau utrzymuje w przeciwstawieniu do boskich Germanów, że ludy romańskie przyczyniły się do poniżenia i upadku kultury ludzkiej i przedstawiają fizycznie i duchowo element mniej wartościowy. Napływ tego ciemnego rasowo typu będącego zbiorowiskiem ras niższych miało spowodować upadek świata cywilizowanego.

Dumnie oświadczają Włosi „Gli ebrei non appartengono alla razza italiana“ (Żydzi nie należą do rasy włoskiej) i w żaden sposób Włosi nie powinni dopuścić do fizycznego i psychicznego zadziałania na ich charakter. Obawiają się zażydzenia tak jak by 50.000 — 70.000 żydów włoskich mogło zmienić mozaikę rasy włoskiej. Abstrahując od wartości kulturalnego czynnika żydowskiego i od pokrewieństwa rasowego, zwłaszcza odnośnie do Żydów południowych, którzy ze swoimi 40 proc. składników rasy śródziemno - morskiej, ze swoją śniadą cerą, ciemnymi włosami i oczyma, średnim wzrostem wykazują tyle podobieństwa do Włochów — to czyż idea czystości rasowej propagowana przez Włochy faszystowskie da się zastosować do Włochów? Jak tu mówić o jednolitości (esiste ormai una pura razza italiana) i o pochodzeniu czysto aryjskim (la populazione dell italia attuale e di origine ariana), skoro stan faktyczny i historia zupełnie inaczej nas uczy. Swoich i innych mniejszości Włosi nie chcą widzieć, 215.000 Niemców w Tyrolu, 487.000 Słoweńców i Kroatów 1,1 proc. w Istrii — poza Albańczykami i Francuzami i Grekami na Sycylii. Kroatów 10 razy tyle co Żydów.

Można sobie wyobrazić jakie trudności będzie miała Naczelna Rada spraw demograficznych i rasowych która na naczelnym miejscu ustala konieczność stwierdzenia typowych i trwałych rysów charakterystycznych dla rasy włoskiej i poczęwszy od czasów rzymskich, i umieszcza zakaz małżeństw z żydami jako z przedstawicielami rasy semickiej ze względu na prestiż rasowy, zapoznając zasadnicze fakty nieprzynależności Żydów do rasy semickiej a raczej nie-istnienia rasy semickiej, w znaczeniu antropologicznym chyba, że Włosi mieli na myśli rasę orientalną. A tymczasem badania Bivi'ego na olbrzymim materiale 300.000 poborowych wykazały niezwykły procent blondynów i jasnookich Włochów, zwłaszcza w Piemoncie i we Wenecji, która wykazała obecność nie więcej jak tylko 38 proc ciemno włosych.

Tak samo wyglądałoby gdyby dziś w Grecji, co przecież w dzisiejszej atmosferze politycznej też nie jest wykluczonym — nakazano dbać o czystość rasy. Ta sama mieszanina ras i narodów, Greków, Germanów, Bułgarów, Włochów.

Historia Rzymu importującego i koncentrującego w sobie wszystkie ludy świata ówczesnego jest pouczającym probierzem czystości rasy rzymskiej, o której tak pełno w enuncjacji włoskiej. Gallowie w Italii pojawiają się już od 5 wieku po Chr. To co nastąpiło chronologicznie później, było po prostu zalewem. Nietylko władcy imperium byli pochodzenia obcego całe ludy i szczepy z żonami, dziećmi i dobytkiem przesiedlały się na południe. Według Gibona jeden Teodoryk w roku 587 zajął 1/3 Włoch ze swoimi 200.00 żołnierzy. Najazd Longobardów zostawił trwałe ślady germańsko - nordyckie. Bez wpływów nie pozostał też pobyt Arabów w wieku IX. i Normanów w wieku XI.

Gdyby Ratenau wiedział do czego doprowadzili rasiści nie napisałby w swoich „Reflektionen“ słów następujących: „Die Aufgabe kommender Zeit wird es sein die aussterbenden oder sich auszerenden Adelsrasen, deren die Welt bedarf, von neuen zu erzeugen und zu züchten. Man wird den Weg beschreiten müssen denn ehe die Natur beschritten hat, den Weg der Nordifikation. Eine neue Romantik wird kommen die Romantik der Rasse. Sie wird das reine Nordlansblutt verherlichen und neue Begriffe von Tugend und Laster schafen“.

Ukoronowaniem tego sposobu myślenia jest przymus sterylizacyjny, na razie odnoszący się do chorych, specjalnych kategorii, i na razie tylko w Niemczech tak bezprzykładnie surowo stosowany. Dziś jest wszystko możliwe i może zrodzić się myśl o sterylizacji nienordyków.

Czy mam jeszcze mnożyć przykłady? Claus w „Die nordische Seele“ pisze o Żydach, że noszą wewnętrznie „den Kaftan“ a na zewnątrz „den Gehrock“. Może słusznym jest by psychiatrzy referowali o tym wszystkim, skoro Manoil chce odróżnić Rosjanina od Żyda zapomocą cresylviolettu. Skandal z tzw. honorową aryjką Heleną Meyer pełnokrwistą żydówką, którą dla celów Olimpiady mianowano Aryjką, dopełnia.

Serologiczne badania wniosą prawdopodobnie wiele światła w ten chaos Już teraz można mówić o częściowym rozwiązaniu problemu pochodzenia ludzi, gdyż udowodniono, że rozdział grup krwi jest od rozdziału rasowego. Indianie n. p. należą w 91 proc. do grupy o. Hindusi zaś 60 proc. do grupy B. Stąd też możnaby wyciągnąć daleko idący wniosek o dwuch kolebkach ludzkości, z których jeden biegun leżałby w północ. Ameryce a drugi w Azji. W świetle badań grup krwi AB, reszta przypada na grupy 40 proc. i i grupę A.

To jest jednak muzyka przyszłości.

Tak jak sprawy stoją rasizm niemiecki, włoski rozpętały te straszne fale nienawiści, wydobyły na jaw tyle okrucieństwa i zła, rozlały takie oceany głupoty, że miał zdaje się Voltaire rację, mówiąc, że im bliżej poznaje się ludzi, tym bardziej kocha swego psa.

Dokończenie ze str. 4-ej

żyłach scenę degradacji: zrywanie epoletów i oficerskich szlif. Słyszy wołanie ulicznych sprzedawców gazet nadzwyczajnych wydań o skazaniu Dreyfussa — i triumfalne wycie bezmyślnego tłumu.

Ból rozżarzony do białości i chwila, jedyna chwila litości nad nieszczęsną jednostką ludzką, kiedy poczuł nagle w sobie potęgę GENIUSZU!

Odtąd widzi jasno drogę swego przeznaczenia:. Ich glaube, für mich hat das Leben aufgehört und die Weltgeschichte begonnen...

Zaczyna się wiekopomna seria dziejowych posłannictw i chylą się korony monarchów, przed mocarzem DUCHA żydowskiego. Tworzy księgę PRZYSZŁOŚCI swoich braci! Rzuca w świat płomienne orędzie, zrodzone w proroczym natchnieniu i w męce.

Słyszy za sobą poszum anielich skrzydeł, jako symfonię radosnego tworzenia. Stąd ów magnetyczny czar, który przykuwał do siebie, więził i zniewalał do posłuchu.

Gnębiony lud trwa w biernym przypatrywaniu się nadludzkim zmaganiom wybawcy. Jedni, w celu nie mącenia cuchnącego jeziora degeneracji dusz, a drudzy —w obawie groźniejszego świstania po tym bata niewoli.

Nieomylny WIESZCZ zasiewa w duszach młodych, nasienie buntu. Powstać musi nowe pokolenie, godne ujrzenia świateł Wolności. „..In den zwanzig Jahren, „bis man merkst“, muss ich mir die Knaben erziehen, übrigens erziehe ich alle zu freienstarken Männern...“

Sam w dziejowym tragiźmie, cieszyć się nie może rozkwitem EREC, którą ponownie odkrył dla zmęczonej rzeszy tułaczy. Widocznie Opatrzność oszczędza swych wybrańców, przed gorzkim bólem rozczarowania przy ucieleśnianiu własnych marzeń

Zmęczone powieki zamyka w — Edlach. Stamtąd przez kulę ziemską szedł dreszcz rozpaczy o śmierci WIESZCZA, wskrzeszonego na przestrzeni dziejów, po długich wiekach milczenia.

Kolejno już następują: tragedia Hansa — i ów nie pojęty dotąd w swej grozie, koszmar pewnej nocy: dramat w Bordeau[x]...

Spadkobiercą pozostał N A R Ó D który w kornej czci i hołdzie, iści testament życia GENIUSZA, przekazując twórcę w legendzie idącym pokoleniom.

Marek Korn

Mgr. Jan Kleinberg

PRZED KONGRESEM

Zbliża się XXI kongres. Nie ulega wątpliwości, że będzie on stał pod znakiem ostatnich wydarzeń w syjo niźmie i że siłą faktu moment polityczny przesłoni wszystko inne. Niemniej jednak powinien też kongres poświęcić nieco uwagi zagadnieniom, pozornie tylko w tej chwili drugorzędnym. Tymi problemami są, mym zdaniem, problem młodzieży syjon. i problem kulturalny syjonizmu. Problem pierwszy uchodzi w potoku historycznych wydarzeń uwadze a godny jest on bacznej obserwacji. Kto bowiem przygląda się dobrze życiu organizacji młodzieży syjonistycznej ten łatwo zauważy w ostatnim czasie pewną stagnację we wszystkich bez wyjątku organizacjach młodzieży. Przyczyna tego jest jasna: ciężka sytuacja syjonizmu i przede wszystkim ograniczenia aliji. Okazuje się, że dynamika i praca organizacji młodzieży jest w dużym stopniu zależna od... dyktatorów. Jak długo w Erec było spokojnie i panowała „prosperity" a alija szła wartko, tak długo do organizacji płynęły setki młodzieży. Jak długo certyfikat był marzeniem, tak długo wrzała praca w organizacjach. Gdy jednak w Erec wybuchł terror, podsycany przez Hitlera i Mussoliniego, i alija została ograniczona, szeregi członków organizacji zaczynały niezwykle rzednąć. Znikł zapał i atmosfera pracy, zaczęła się w mniejszym lub większym stopniu stagnacja. Nie wątpliwie skorzystał też na tym nieco Bund. Oczywiście, że Biała Księga, zamykająca przed młodzieżą żyd. brutalnie bramy Erec, musi sytuację jeszcze pogorszyć, wpędzając młodzież chalucową w rozpacz. Każdemu, nieco choćby mającemu stosunki w kibucach hachszary, znany jest smutny fakt, że duża część chaluców przebywa na hachszarze po 2—3 lata z powodu braku certyfikatu co jest stanem niezdrowym. Zrozumiałe, że to odbija się nie tylko na nastroju samych chaluców, ale też na organizacjach wychowawczych. Siłą faktu obecne niezwykłe obostrzenie aliji sytuację znacznie pogarsza. A właśnie młodzież syj. nie może upaść na duchu ani na chwilę. Dziś, gdy defetyzm i rozpacz są na ulicy żyd. tak częstym zjawiskiem, co tak wykorzystał przy ostatnich wyborach Bund, nie może młodzież tracić nadziei, przeciwnie musi porągnąć za sobą masy, musi wykrzesać ze siebie siły niezwykłe. Kto jak kto, ale nasza młodzież musi wiedzieć, że historyczne czasy wymagają historycznych czynów. Zwłaszcza, że przeżywamy dziś taki okres syjonizmu, kiedy słowa straciły prawie zupełnie na wartości (także słowa honoru!) a rację i wartość mają tylko czyny. Lecz do tych czynów musi być młodzież podwójnie przygotowana: moralnie i fizycznie. Moralnie poprzez intensyfikację i pogłębienie wychowania syjonistycznego, fizycznie przez przygotowanie militarne, lotnicze, marynarskie. Wiele tu jest do roboty i to natychmiast. Chodzi to o częściowe (a być może zupełne) przestawienie kierunku pracy naszej młodzieży, co wymaga dokładnego przemyślenia. Dlatego właśnie praca winna być scentralizowana. Najracjonalniej byłoby gdyby kongres ustanowił stałą komisję dla spraw młodzieży (na wzór polit. komisji doradczej) lub też osobny departament czy wydział dla spraw młodzieży.

Druga sprawa, to sprawa pracy kulturalnej. — Jest to odcinek od lat zaniedbany. — Przyczyna tu była prosta: sprawy polityczne absorbowały uwagę zupełnie. Tu i ówdzie jakiś referat na kongresie, czasem uchwała, ostatecznie nawet „rzekomy" departament dla spraw kultury, wszystko w teorii, na papierze. W praktyce wysiłek organizacji młodzieży i „Tarbutu" na polu hebraizacji. Lecz nieznaczne rezultaty ofiarności szeregu ludzi, nie są absolutnie wystarczające. W rzeczywistości wszelkiej pomocy finansowej ze strony ruchu syjonistycznego (nawet jedyny tygodnik hebrajski nie mógł się utrzymać — pomoc byłaby go uratowała) i bez opieki. W rzeczywistości żadna, jeśli będziemy abstrahować od wspomnianej pracy hebraizacyjnej, praca kulturalna na odcinku wychowania syj. starszego społeczeństwa nie była prowadzona. Nie wychowywano mas żydowskich (chyba, że komuś był potrzebny jakiś mandat lub sprzedawano szekle), nie zbliżano ich do syjonizmu, zostawiono je bowiem (co snadnie wyzyskali agitatorzy bundowscy, specjaliści do orania bez siania!) Rezultaty tego czuliśmy w ostatnim czasie, gdy każda zła wiadomość z frontu palestyńskiego wywoływała od razu defetyzm, rezygnację. Nie tłumaczono masom tego wszystkiego co się dzieje w Erec, chyba od czasu do czasu w prasie luźnymi artykułami. Nie nawoływano ich, nie starano się wpływać (pierwszy lepszy Żyd z ulicy to potwierdzi!), co na swój sposób wystawali nadmierną aktywnością i opieką" nad masami rewizjoniści, interpretując wszystko na swój sposób, dezorientowało ludzi. A nigdy jeszcze jak właśnie w dzisiejszej sytuacji nie było koniecznym gruntowne wychowanie syjonistyczne. To też i tu najlepszym wyjściem ze sytuacji byłoby reaktywowanie departamentu kultury i propagandy przy Egzekutywie.

Oczywiście, wszystko co wyżej po wiedziałem, jest tylko rzuceniem luźnych uwag, sprawa wymaga gruntowniejszej dyskusji, która winna się potoczyć.

PRZEGLĄD PRASY

Co dalej?

„Polityka" referuje o ostatnim posiedzeniu plenarnym klubu parlamentarnego O. Z. N.

Co dokładnie powiedział — nie wiadomo; nigdy jeszcze nie było tak trudno zasięgnąć poselskiego języka jak w tę upalną lipcową sobotę. Jedno jest pewne: szef OZN. nakreślił linie generalne polityki wewnętrznej, rzutując daleko przed siebie aż do perspektwy 1940 roku rzutując z wiarą w obóz, z optymizmem, niedemokratycznie. OZN nie przeceniał roli opozycji, która dla samej zasady wolała bojkot wyborów niż współpracę z tymi, którzy przystąpili do zjednoczenia narodu. Obecnie sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu, O. Z. N. zbojkotuje opozycję, a uważając się za niepodzielnego władcę większości dusz może nawet rozpocząć z nią polityczną walkę w terenie. Sygnały tej walki padły. Zebrani przyjęli je oklaskami.

Podobno sporo uwagi i miejsca poświęcono miejszościom. Zapytanyp rzez nas w tej sprawie pewien poseł odparł:

— Mówiono, ale ja się tym nie interesuję.

— A co mówiono.

— Dużo, ale nie pamiętam...

Po przemówieniu posła Doellingera, w którym brzmiała duma i pewność siebie — wokacyjny konwentykl poselski był skończony. Posłowie milcząco i skwapliwie spieszyli do kasy, stając przed nią w długim ogonku razem z umorusanymi malarzami ,którzy urzędują w gmachu Sejmu w okresie kanikuły. Można było wyczuć z sobotniego nastroju, że O. Z. N. cieszy się największym zaufaniem rządu, że ząd nie zamierza myśleć o dłuższym odpoczynku i że na bardzo długo obowiązywać będzie wewnętrzne status quo, bez względu na nastroje, bez wracania uwagi na opozycyjne żale.

Rząd ma nadal najlepsze karty.

Wojna a — demokracja

Przy sposobności omawiania sytuacji międzynarodowej zajmuje się „Piast" problemem ustroju demokratycznego.

Przy demokratycznej wolności obowiązywać musi obywatela rozumna, świadoma karność i dyscyplina. Musi on posiadać zawsze pełne „prawo do wystąpienia z szeregu i głośnego oświadczenia, co mu leży na sercu i sumieniu, gdy jednak głos jego nie zostanie przez większość uwzględinony, powinien przymknąć karnie do maszerujących szeregów". Swoboda w myśleniu, karność w działaniu — to zasada demokracji, natomiast zasadą dyktatury jest lęk, celem jej spokój, ale to nie pokój, to cisza owych miast, w których mury już wkracza nieprzyjaciel. Dyktatorzy potrzebują na wewnątrz tchórzostwa obywateli, aby dali sobą rządzić, na zewnątrz zaś odwagi, aby ich bronili, „ale odwaga z tchórzostwem pogodzić się nie da, kto na wewnątrz jest baranem, ten na zewnątrz nie stanie się lwem".

Jak wiadomo, od szeregu miesięcy toczy się „biała wojna" propagandowa, prasowa, równocześnie zaś wydają na zbrojenia:

Niemcy — jeden miliard franków co dwa dni.

Anglia — jeden miliard franków co cztery dni.

Francja — jeden miliard franków co tydzień.

Japonia — jeden miliard franków co cztery dni.

Sowiety — 3—4 miliardów franków co pięć dni.

Mniejsze państwa wydają mniej ale również dużo — można bez przesady powiedzieć — że świat stoi pod bronią, — Europa spoczywa na beczce prochu.

Nie wiadomo kiedy może paść iskra i nastąpić wybuch. Jak przed 20 laty rozsypała się w proch dyktatura caratu, z Bożej łaski cesarz Wilhelm II ucieczką z kraju musiał ratować swe życie, zwycięstwo stało się udziałem „zgniłej" demokracji Zachodu — podobnie obecnie na wypadek wojny zwycięstwo niewątpliwie należeć będzie do tejże demokracji.

Jest rzeczą niepojętą dlaczego to „Gazeta Polska", czy „Zaczyn" boją się demokracji parlamentarnej — jak diabeł święconej wody, dlaczego mimo sojuszu z Francją Anglią, tak się im podobają „autorytatywne rządy". Mimo — że nam tak pragną obrzydzić ustrój demokratyczny, w którym władza zwierzchnia należy do narodu, my ludowcy pozostaniemy przy demokracji w przekonaniu, że w ten sposób przygotowujemy państwu dzielnych obrońców „dźwigamy Polskę wzwyż" — z dzisiejszego zastoju i zacofania, z nędzy, własnej całemu pokoleniu" — ku postępowi, dobrobytowi, kulturze mas, sprawiedliwości społecznej.

Redaktor: Mgr. Rubin Wolf.
Adres Administracji: Kraków, Zyblikewicza 8 m. 2.
Wydawca: Dr Feliks Lachs
Drukarnia „Secesja", Kraków, Kopernika 32.